

CHRYSTOCENTRYCZNY WYMIAR DUCHOWOŚCI WEDŁUG ŚW. JANA EWANGELISTY

Henryk Wejman

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego

Wstęp

Duchowość jest stylem bycia człowieka. Tak pojmowana stanowi proces, który podlega nieustannemu rozwojowi. Jej wzrost dokonuje się na bazie udzielania się jej podmiotów, tj. Boga i człowieka. Choć w potocznym odbiorze duchowość człowieka bywa przypisywana ludzkiej inicjatywie, to jednak w rzeczywistości pierwszeństwo w niej ma Pan Bóg. To On pierwszy udzielił się, tzn. powołał człowieka do istnienia. W sposób najpełniejszy Boga odsłonił Jezus Chrystus, który jako Jego Jednorodzony Syn przyjął ludzkie ciało i stał się *podobny do ludzi we wszystkim* oprócz grzechu. Tylko z Nim człowiek będzie w stanie odkryć głębię prawdy o Bogu i o sobie samym. Z tego względu Chrystus staje się centrum życia duchowego człowieka. Im bardziej więc człowiek będzie się na Niego otwierał, tym głębsze będzie prowadził życie duchowe. Ten rozwój duchowy człowieka jest swego rodzaju odpowiedzią z jego strony na samookreślenie się Chrystusa, który w przekazie Janowym nazywa siebie Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14,6). Takie samookreślenie się Chrystusa wskazuje jednoznacznie na to, że to On stanowi przyczynę sprawczą, wzorcą i celową duchowości człowieka. Znamienne

* Bp prof. zw. dr hab. Henryk Wejman – profesor zwyczajny i wykładowca teologii duchowości. W 2004 r. został kierownikiem Katedry Teologii Moralnej i Duchowości, a w 2012 r. dziekanem Wydziału Teologicznego. 22 listopada 2014 r. papież Franciszek mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej ze stolicą tytularną w Siniti. E-mail: henryk.wejman@usz.edu.pl.

jest to, że ten układ koresponduje także z liturgiczną formułą doksológii: *przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie*. I to właśnie ten układ wyznacza strukturę niniejszego przedłożenia.

Przede wszystkim ostrze refleksji zostanie więc zwrócone na prezentację sposobów udzielania się Boga w Chrystusie, stanowiących źródło duchowości człowieka (I część przedłożenia).

Następnym krokiem w refleksji będzie próba odsłonięcia sposobu odpowiedzi człowieka na udzielanie się Boga. Istotę tego sposobu ukazał Chrystus i to On stanowi dla człowieka wzór postawy wobec Boga (II część przedłożenia).

Wreszcie ostatnim krokiem refleksji będzie ukazanie płaszczyzn realizacji przez człowieka duchowości w Kościele. Ta realizacja z jego strony stanie się najpełniejsza i go uszczęśliwiająca, gdy będzie podejmowana w Duchu Świętym, który jest duszą Kościoła (III część przedłożenia).

1. Słowo, które stało się ciałem źródłem duchowości człowieka (Chrystus-Droga; przez Chrystusa)

W przekazie Janowym ludzka duchowość ma swe źródło w Bogu. To On tkwi u podstaw zaistnienia człowieka i prowadzonego przez niego stylu bycia. Tę tezę potwierdza św. Jan w pierwszych słowach swojej Ewangelii: „Na początku było Słowo, a słowo było u Boga i Bogiem było Słowo [...]. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1,1–3). Te słowa Ewangelisty ściśle korespondują ze słowami autora biblijnego z Księgi Rodzaju, który zapisał: „na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1). W obydwu wypowiedziach została zawarta cała prawda o stwórczym akcie Boga. Jej odsłonę stanowi wyrażenie *na początku*. Owe wyrażenie (hebr. *bereszit*) nie zostaje użyte w znaczeniu czasowym, chronologicznym, lecz ontycznym. Nie oznacza ono *rozpoczęcia czegoś*, lecz wyraźnie wskazuje na źródło tego czegoś. Stąd też przed tym *na początku* nic nie istniało poza Bogiem¹. A to oznacza, że wszystko zaczyna się od Boga². On jest Początkiem wszystkiego.

W wypowiedzi św. Jana znamienne jest stwierdzenie: „słowo było u Boga i Bogiem było Słowo [...]. Wszystko przez Nie się stało (J 1,1–3). Jego słowa ściśle korespondują z przekazem opisu stworzenia z Księgi Rodzaju. W nich autor biblijny użył słów: „Bóg rzekł i stało się” (por. Rdz 1,3.6.9.11. 14–15.20.24.26). Słowo *rzekł* nie jest poleceniem wydawanym komuś, lecz odsłania czynność

1 Por. S.J. Stasiak, R. Zawila, *ABC teologii dogmatycznej*, Wrocław 1993, s. 25.

2 Por. A. Świderkówna, *Rozmowy o Biblii*, Warszawa 2004, s. 47.

myślenia (tzn. *pomyślał*), które się od razu urzeczywistnia. Zatem stwierdzenie: *Bóg rzekł i stało się* podkreśla to, że Boża wola spełnia się natychmiast³. Zatem z zestawienia tych dwóch przekazów można wyciągnąć jeden wniosek, że działanie Boga jest tożsame z wypowiedzeniem słowa. Bóg więc czyni wszystko postanowieniem swej woli. Niewątpliwie w tym działaniu Boga ujawnia się Jego miłosierdzie. Najtrafniej to postawę Bożego miłosierdzia uchwycił św. Augustyn, stwierdzając w swoich *Wyznaniach*: „Ponieważ Bóg jest dobry, my jesteśmy”⁴.

Myślenie Jana Ewangelisty idzie znacznie dalej niż samo stwierdzenie, że Bóg działa poprzez słowo. On stwierdza, że to słowo Boga przyjęło ciało i stało się człowiekiem podobnym do nas we wszystkim, oprócz grzechu (por. J 1,14). To stwierdzenie wskazuje na jednoznaczny akt określany w teologii jako wcielenie Syna Bożego. Wcielenie to w istocie polega na połączeniu natury Boskiej z ludzką w jednej Osobie Chrystusa. Warto przybliżyć w tym momencie wartość tego aktu wcielenia.

Akt wcielenia Syna Bożego, tj. Słowa, odsłania dzieło miłosierdzia Boga. Ono ujawnia się w tym, że Bóg tak ukochał człowieka, iż w sytuacji jego nieprawości, gdy ten sprzeniewierzył się zasadzie posłuszeństwa, On go nie opuścił, co mógłby zrobić na zasadzie sprawiedliwości, lecz ofiarował swojego Syna. A Chrystus podjął wolę Ojca. Tylko Chrystus jako Syn Boży i Syn Człowieczy jest w stanie nadać ludzkim oczekiwaniom i pragnieniom spełnienie i ostatecznie ich uszczęśliwić. Jedynym warunkiem, jaki winien podjąć człowiek, to przyjęcie tego wszystkiego z wiarą i kierowanie się nią w codziennych wyborach (por. J 1,12).

Przez wcielenie Syna Bożego wszyscy ludzie zostali wywyższeni do niewysłowionej godności, tzn. stali się – jak mówi św. papież Leon Wielki – uczestnikami Boskiej natury, czyli Jego dziećmi⁵. Nie oznacza to oczywiście, że dopiero w tym momencie człowiek dostał tego dobrodziejstwa. Otrzymał je już w akcie stworzenia, na którego mocy stał się uczestnikiem życia i szczęścia wewnątrztrynitarnego Boga. W stwierdzeniu św. Leona Wielkiego chodzi o to, że poprzez akt wcielenia Syna Bożego człowiek, który przez grzech utracił godność dziecięctwa Bożego, odzyskuje ją w niewyobrażalny dla jego rozumienia sposób. Na ten nadzwyczajny sposób odzyskania dziecięctwa Bożego przez człowieka wskazuje właśnie kolekta mszalna na dzień Bożego Narodzenia: „Boże, Ty w przedziwny sposób stworzyłeś człowieka i w jeszcze cudowniejszy sposób odnowiłeś jego godność, daj nam uczestniczyć w Bóstwie Twojego Syna, który przyjął naszą

3 Por. M. Peter, *Wykład Pisma świętego Starego Testamentu*, Poznań 1959, s. 30–31.

4 Św. Augustyn, *Wyznania*, Warszawa 1970, s. 273.

5 Św. Leon Wielki, *Kazanie I o Narodzeniu Pańskim*, w: *Liturgia Godzin*, t. 1, Poznań 1982, s. 361.

ludzką naturę⁶⁶. A zatem w akcie wcielenia Syna Bożego człowiek zostaje odrodzony w godności Bożego synostwa. Dokonuje się to na sposób ofiarowania przez Ojca swego Syna, które nie jest niczym innym, jak tylko gestem miłosierdzia z Jego strony.

Akt wcielenia Syna Bożego, będący dziełem miłosierdzia Bożego, stanowi dla człowieka zasadnicze wezwanie. Sposób jego urzeczywistnienia odsłonił już św. Leon Wielki. „Skoro przez Wcielenie Syna Bożego zostaliśmy w Nim usynowieni, wyrzeknijmy się – radził chrześcijanom – wszystkiego, co jest tylko ciałem. Chrześcijaninie, stałeś się uczestnikiem Boskiej natury, porzuć więc wyrodne obyczaje dawnego upodlenia i już do nich nie powracaj⁶⁷. W myśl papieskich słów odpowiedź człowieka na dar obdarowania go dziecięctwem Bożym w akcie wcielenie Syna Bożego wyrazi się w postawie uwielbienia Boga poprzez modlitwę i w postawie szacunku wobec bliźnich jako braci (otwartości na ich potrzeby, upominania w sytuacjach niewierności prawu miłości bliźniego i zasadom życia zakonnego). Ten wymiar ludzkiej odpowiedzi na przywrócony we wcieleniu dar dziecięctwa potwierdził Jan Paweł II, kiedy w encyklice *Redemptor hominis* napisał, że człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca, musi ze swoim życiem i śmiercią przybliżyć się do Chrystusa. Musi zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem się nad samym sobą (RH 10).

2. Chrystus wzorem życia duchowego człowieka (Chrystus-Prawda; z Chrystusem)

Na udzielanie się Boga w Chrystusie najpełniejszą odpowiedź ze strony człowieka stanowi wiara. W ewangelicznym przekazie św. Jan Ewangelista akcentuje jednoznacznie działanie Chrystusa na rzecz budzenia w ludziach wiary w Jego mesjańską misję. To budzenie wiary Chrystus urzeczywistniał z jednej strony na drodze czynienia wśród ludzi cudów, a z drugiej na drodze odsłaniania przed nimi sposobów pogłębienia przez nich swojej wiary (krótko mówiąc, wskazywał im środki, które mogą ją pogłębić). Tak czyniąc, czyli poprzez cudowną działalność i nauczanie, Chrystus rozbudzał w ludziach wiarę w Niego, która winna z czasem przeradzać się w zaufanie Jemu, a zarazem ukazywał miłosierdzie Boga. W Nim i przez Niego objawiał się Bóg w swoim miłosierdziu. Na tę prawdę wskazał pa-

6 Tamże.

7 Tamże.

pież Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*. Napisał w niej, że „w Chrystusie i przez Chrystusa staje się szczególnie «widzialny» Bóg w swoim miłosierdziu. [...]. On nie tylko o nim mówi, ale nade wszystko sam je wciela i uosabia. Poniekąd On sam jest miłosierdziem. Kto je widzi w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególny «widzialnym» staje się Bóg jako Ojciec bogaty w miłosierdzie” (DiM 2). Metodologiczny więc wzgląd skłania do tego, aby teraz przywołać te cudowne działania Jezusa i odślonić ich wartość w kontekście budzenia w ludziach wiary w Niego.

Wśród tych cudownych działań Jezusa szczególną uwagę przykuwają, obok uzdrowień fizycznych, czyli przywracania zdrowia chorym, i egzorcyzmów, czyli uwalniania opętanych z mocy złego ducha, cuda nad naturą, polegające na jej funkcjonowaniu wbrew nadanym jej prawom. Do tego rodzaju cudownych zdarzeń należą: rozmnożenie chleba (por. Mk 6,32–44), przemiana wody w wino (por. J 2,1–11), uciszenie burzy na jeziorze (por. Mk 4, 35–41) i spowodowanie uschnięcia drzewa figowego (por. Mk 11,12–14.20–25; zob. Mt 21,18–22). Cudowność wymienionych zjawisk polega nie na stwarzaniu czegoś nowego, lecz na niezwyklej w naturalnych warunkach zmianie ilościowej (rozmnożenie chleba) i jakościowej (jak w sytuacji pozostałych wymienionych wyżej cudów). Refleksja niniejsza zmierza nie tyle w stronę szczegółowej prezentacji tychże cudów, ile ukazania ich celowości. Cuda te, podobnie jak uzdrowienia, wskrzeszenia umarłych czy egzorcyzmy, zorientowane były na człowieka. Jednakże w nich inicjatywa należała do Jezusa, a prośba o ich dokonanie ze strony ludzi albo się nie pojawiała wcale, albo była wyrażona zaledwie pośrednio. I tak po dłuższym nauczaniu na pustyni uczniowie nie proszą Jezusa o jakiś cudowny pokarm na wzór starotestamentalnej manny czy przepiórek, lecz zamierzają odesłać słuchaczy do pobliskich osiedli, aby tam kupili coś do jedzenia i zaspokoili swój głód (por. Mk 6,36). A na weselu w Kanie Galilejskiej Maryja zwraca się do Jezusa: „Nie mają wina” (J 2,3), ale nie prosi Go, aby przemienił wodę w wino. Z kolei uczniowie w tonącej łodzi wołają: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginniemy” (Mk 4,38), a nie każą Mu uciszyć burzy. I wreszcie w przypadku figowca zauważa się nawet u uczniów zdziwienie i podziw: „Jak mógł figowiec tak od razu uschnąć” (Mt 21,20). Niekierowanie przez ludzi próśb do Jezusa wynikało z ich przeświadczenia, że cuda nad naturą są niemożliwe, w przeciwieństwie do uzdrowień czy nawet wskrzeszeń umarłych, które w ich mniemaniu uważano za możliwe i dlatego o ich dokonanie zwracano się do Niego. Krótko mówiąc, Jezus dokonywał cudów nad naturą z własnej woli, a nie pod wpływem prośby określającej jakość cudu, jak w przypadku uzdrowień z nędzy materialno-fizycznej.

Spełnianym przez Jezusa cudom nad naturą przyświecał jeden zasadniczy cel. Chodziło Mu mianowicie o ukazanie swojej mocy i obudzenie w słuchaczach wiary w swoje Boskie posłannictwo, a przez to zaufanie miłosierdziu Boga. Zresztą na tę celowość wskazał Jan Ewangelista w podsumowaniu opis cudu w Kanie Galilejskiej: „Objawił [Jezus] swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11).

W tym cudownym działaniu Jezusa, mającym na celu budzenie w ludziach wiary w Niego, ujawnia się jeszcze jedna cecha jego postawy miłosierdzia. On nie tylko był wrażliwy na ludzką biedę, której zaradzał w odpowiedni sposób, ale stawiał tych potrzebujących w prawdzie. Chodzi o to, że On w świadectwie miłosierdzia potrzebującym rozbudzał w nich widzenie siebie w prawdzie, czyli w osobistej relacji do Boga i do bliźnich. Szczególnie cecha ta ujawniła się w Jego spotkaniach: najpierw z faryzeuszem Szymonem w jego domu, gdzie przysłała jawno grzesznica (por. Łk 7,36–50), a następnie z kobietą cudzołożną (por. J 8,1–11).

W pierwszym spotkaniu Jezus bierze udział w uczcie zorganizowanej przez Szymona faryzeusza w jego domu. Podczas uczty weszła do mieszkania, zapewne wśród służby, znana w tamtejszym środowisku grzesznica, tj. kobieta uprawiająca prostytutkę, i uklękła przy nogach Jezusa, które oblała łzami i nie mając niczego do ich wytarcia, otarła je swoimi włosami, a następnie namaściła je winnym olejkiem (por. Łk 8,37–38). Czyn niewiasty wywołał w faryzeuszu Szymonie nie tyle zdziwienie wobec jej zachowania, ile uczucie podejrzliwości, wręcz drwiny, wobec Jezusa. Gdyby on był prorokiem, wiedziałby – pomyślał sobie – co to za jedna i kim jest kobieta, która się go dotyka, że jest grzesznicą (Łk 8,39). Nie może nas dziwić myślenie Szymona, albowiem należał do tych ludzi, którzy postrzegali siebie w kategorii sprawiedliwych, i dlatego uważał się za uprawnionego do wywyższania się nad innych.

Myśli Szymona od razu odczytał Jezus. On delikatnie zwrócił mu uwagę na brak gościnności z jego strony, a mianowicie na to, że nie podał Mu wody do umycia nóg, nie powitał Go pocałunkiem, nie namaścił Jego głowy olejkiem (por. Łk 8,44–46), gdy ta kobieta obmyła Mu nogi łzami, wytarła je włosami i namaściła olejkiem. Zdarzenie to odsłania postawę Jezusa, który nie dyskredytuje faryzeusza Szymona w oczach innych, ale w sposób delikatny, a zarazem jednoznaczny wykazuje mu nieprawość myślenia i postępowania. Uwrażliwiając go na bycie w prawdzie, okazuje mu miłosierdzie słowem.

Podobny styl bycia, choć w nieco innym wydaniu, ujawnia Jezus w spotkaniu z kobietą pochwyconą przez faryzeuszy na cudzołóstwie. Niewiasta ta nie była jawno grzesznicą, mogła być mężatką, która zgodziła się na współżycie z in-

nym mężczyzną lub osobą wolną, popełniając ten grzech z żonatym mężczyzną. Za taki czyn groziła jej, w myśl prawa Mojżeszowego, śmierć poprzez ukamienowanie. Faryzeusze, którzy ją złapali na grzechu, nie zamierzali jednak od razu jej ukamienować, ale potraktowali tę sytuację jako pretekst do oskarżenia Jezusa. I tym sposobem, niezależnie od własnej woli, znalazła się przed Jezusem. Przeprowadzając ją do Niego, faryzeusze oczekiwali jedynie potwierdzenia własnego wyroku, który już na nią wydali. Z tego względu sprawa ta stała się niezwykle trudna dla Jezusa. Albowiem z jednej strony ograniczało Go prawo Mojżeszowe, do którego respektowania wielokrotnie zachęcał (por. Mt 5,17–20), i gdyby odmówił zgody na ten wyrok, to faryzeusze oskarżyliby Go o łamanie prawa, a z drugiej chodziło o ratowanie życia ludzkiego. Z tej sytuacji Jezus wychodzi obronną ręką, poddając wszystkich w stan oskarżenia i upoważniając do wykonania wyroku tych, którzy nigdy nie naruszyli prawa. „Kto z was jest bez grzechu – zwraca się do oskarżycieli – niech pierwszy rzuci na nią kamieniem” (J 8,7). Odpowiedź Jezusa była roztropna i zarazem pełna miłosierdzia zarówno względem oskarżonej, jak i oskarżycieli, którzy usłyszawszy to, zaczęli odchodzić (por. J 8,9). Pozostała jedynie niewiasta i Jezus, który swą odpowiedzią w niczym nie naruszył autorytetu prawa Mojżeszowego, lecz jedynie pokazał, iż nie ma wykonawcy wyroku. I wtedy Jezus, zadawszy jej pytanie o to, czy nikt ją nie potępił, na które odpowiedziała twierdząco, skierował do niej słowa ulaskawienia i zarazem zachęty, aby nie grzeszyła więcej (por. J 8,10–11). Okazał się wobec niej nie sędzią, lecz ojcem miłosierdzia, który dostrzega i potępia grzech, ale nie grzesznika. Krótko mówiąc, przywołuje ją do stawania w prawdzie. A zatem swoje miłosierdzie Jezus ujawnia zarazem wobec cudzołożnicy, którą broni przed uzbrojonymi w kamienie faryzeuszami i której następnie okazuje przebaczenie i odsyła z upomnieniem pełnym miłości, a także wobec jej oskarżycieli, którym nie zarzuca złej woli, lecz delikatnie im wypomina autorytaryzm i niepoprawność działania. Jak wynika z analiz przedstawionych spotkań Jezusa z ludźmi, On świadczył potrzebującym miłosierdzie, pobudzając ich do stawania w prawdzie. Warto przywołać jeszcze jeden przykład tej działalności Jezusa.

W trzecim roku nauczania publicznego po Świącie Namiotów Jezus przywrócił wzrok ślepemu od urodzenia (por. J 9,1–41). Jego akt uzdrowienia jest o tyle niezwykły, że środki, jakich do tego użył, nie były w stanie spowodować takiego skutku. Obmycie się bowiem ślepego w sadzawce Siloe nie mogło przywrócić mu wzroku. Czynność namaszczenia przez Niego oczu ślepeca błotem, uczynionym ze śliny i piasku, miała na celu przygotowanie go do uzdrowienia, a nie pokazanie związku pomiędzy jego nieszczęściem a grzechem, na co zresztą wskazywali Jego uczniowie, pytając o to, kto zgrzeszył: on czy jego rodzice

(por. J 9,2). Należy też zwrócić uwagę na to, że cudu tego Jezus dokonał w szabat, którego świętowanie zostało wykoślawione przez faryzeuszy i wymagało sprostowania. Według nich w ów dzień nie można było wykonywać żadnych czynności. Tymczasem Jezus nakłada na oczy ślepcę błoto, czyli dokonuje konkretnej czynności, i tym samym mobilizuje ich do zrewidowania postawy wobec szabatu, w którym prym nie może wieść poszanowanie litery prawa, lecz dobro osoby ludzkiej. Oni jednak nie zamierzali zmienić swojego stanowiska, ale nie chcąc wzbudzić podejrzeń w stosunku do siebie, podjęli pozorne śledztwo (por. J 9,14–23). Wezwali na przesłuchanie rodziców, którym jednak zagrozili wykluczeniem z życia synagogalnego, jeśliby uznali Jezusa za Mesjasza. Dlatego oni zeznali, że nie znają sposobu odzyskania przez ich syna wzroku. A zatem Jezus wyszedł ze swoim miłosierdziem naprzeciw nie tylko ślepcy, ale także faryzeuszy, pobudzając ich do rewizji sposobu świętowania szabatu. Swój cud Jezus uzupełnił rozmową z uzdrowionym, pytając go o wiarę w Syna Bożego. Kiedy ten zapytał, kto nim jest, a Jezus powiedział, że On, wówczas z całym przekonaniem wyznał wiarę w Niego (por. J 9,35–39). Tym samym niewidomy, wyznając wiarę, staje się widzącym, a faryzeusze, uważając się za widzących, pozostają nadal ślepyimi⁸.

Chrystus budził wiarę w swoje mesjańskie posłannictwo nie tylko na drodze cudów nad naturą, czy na drodze stawiania ludzi w prawdzie, ale także na drodze okazywania miłosierdzia tym, którzy o nie błagali. Mając świadomość tego, że człowiek chory niczego tak nie pragnie, jak powrotu do zdrowia, wychodził naprzeciw tym ludzkim pragnieniom. Z własnej inicjatywy świadczył miłosierdzie każdemu potrzebującemu. Uprzedzający charakter Jego miłosierdzia w szczególności sposób ujawnił się w uleczeniu chromego nad sadzawką Owczą w Jerozolimie (por. J 5,3–18). Jezus doznał wzruszenia na widok głębokiego pragnienia chromego oczyszczenia się w sadzawce Owczej w Jerozolimie (J 5,3–9). Z powodu jego niemożności wejścia do niej Jezus wyszedł mu naprzeciw i przywrócił mu upragnione od trzydziestu ośmiu lat zdrowie (por. J 5,7–9). W ten sposób Jezus okazał nie tylko wrażliwość na potrzeby ludzi, ale nawet kosztem osobistego autorytetu i wbrew nieludzkim przepisom starał się zaradzić ich niedostatkom.

Podsumowując tę część refleksji, należy stwierdzić, że Jezus starał się swoim działaniem – z jednej strony mającym charakter cudów, jak chociażby cudów nad naturą czy w postaci przywracania wzroku ślepyemu lub zdrowia chromemu, a z drugiej niesienia wsparcia doświadczonym rozmaitego rodzaju dolegliwościami wbrew obowiązującym etykietom zachowania, jak podejście do jawnogrzesznicy w domu faryzeusza Szymona, czy potraktowanie cudzołożnicy oskarżonej przez faryzeuszy – obudzić wśród ludzi wiarę w Jego mesjańską misję. Wielu, wi-

8 Por. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, Londyn 1958, s. 120.

dząc to Jego cudowne, a zarazem nacechowane miłosierdziem działanie, uwierzyło w Niego i poszło za Nim. Działając w ten sposób, potwierdził przed nimi, kim jest, tzn., że jest Mesjaszem, ale zarazem odsłonił przed nimi oblicze miłosiernego Boga, pokazując, że tylko na drodze wiary można trwać w Jego obecności. Następnie w swoim nauczaniu wskazał na środki, które tę wiarę będą podtrzymywać i ugruntowywać.

Pierwszym z nich jest wierne przestrzeganie przez człowieka przykazań Bożych. Tylko na tej drodze, tj. wierności przykazaniom, człowiek będzie mógł trwać w jedności z Bogiem. Dał temu wyraz Chrystus w słowach: „Kto ma przykazania moje i je zachowuje, ten Mnie miłuje” (J 14,21). Wierność przykazaniom gwarantuje człowiekowi – zgodnie z zapewnieniem Chrystusa z dalszej części tej wypowiedzi – umiłowanie go przez Boga Ojca i wejście w relację miłości między Nimi (por. J 14,21b). W języku teologicznym taka relacja człowieka z Bogiem w Trójcy Jedynym jest niczym innym jak doświadczeniem mistycznym. A zatem wierne zachowanie przez człowieka przykazań nie może nie zaowocować w jego życiu kontemplacją Boga.

Drugim czynnikiem służącym pogłębieniu przez człowieka wiary w Chrystusa jest z jego strony dialog z Nim. Im będzie on częściej otwierał się na Niego, czyli dialogował z Nim, tym głębszą z Nim będzie tworzył więź.

3. Spotkanie z Chrystusem – cel duchowości człowieka (Chrystus Życie; w Chrystusie)

Podczas swego ziemskiego pobytu Chrystus objawił człowiekowi pełną prawdę o Bogu jako bezgranicznie kochającym Ojcu i zarazem odsłonił prawdę o nim samym jako istocie najdoskonalszej spośród stworzeń i zaproszonej do uczestnictwa w życiu samego Boga. Podczas swej działalności i nauczania udzielał wskazań, które miały temuż człowiekowi ułatwić nawiązanie osobowej więzi z Bogiem i osiągnąć szczęście. I tak uczniom zatrwożonym wieścią o Jego odejściu wyjaśnia, że jedyną drogą do Ojca jest On sam. Tylko przez Niego każdy może do Niego dojść (por. J 14,1–6). Z kolei w modlitwie arcypkapłańskiej objaśnia uczniom istotę życia wiecznego. Polega ono na poznaniu jedynego i prawdziwego Boga oraz Tego, którego On posłał (por. J 17,3). A w czasie procesu przed Piłatem oświadcza otwarcie, że po to się narodził i po to przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, będzie słuchał Jego głosu (por. J 18,37). W swoim nauczaniu Chrystus zwracał także uwagę na źródło wyzwolenia się człowieka z niewoli grzechu. Tkwi ono w poznaniu Jego nauki i kierowaniu się nią w codziennym życiu. „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej,

będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31–32). Oprócz wierności Jego nauce nieodzownym warunkiem wolności i w ostateczności osiągnięcia szczęścia jest – według Niego – bezgraniczne zaufanie miłosiernemu Bogu (por. Mk 10,15).

Do kontynuowania tego dzieła ustanowił Kościół, który został ukazany światu w dniu Pięćdziesiątnicy przez wylanie Ducha Świętego (por. KL 6; KK 2). Od tego momentu Kościół urzeczywistniania zbawcze dzieło Chrystusa, które jest przejawem Bożego miłosierdzia. Jak Chrystus głosił ludziom Dobrą Nowinę o zbawieniu, wyzwalał ich z mocy złego ducha i umacniał ich wiarę w Boga, tak Kościół przez Niego powołany kontynuuje to Jego zbawcze dzieło, głosząc ewangeliczną prawdę, uświęcając wiernych poprzez sakramenty święte i dając świadectwo życia w formie czynienia miłosierdzia potrzebującym. Zatem misja Kościoła, podobnie jak Chrystusa, ma potrójny wymiar: nauczania, uświęcania i wspierania potrzebujących. A wszystko to dzieje się w mocy Ducha Świętego, który został dany wiernym.

Misję Ducha Świętego Chrystus ukazał w zapowiedzi Jego zesłania na Kościół. Według niej Duch Święty ustawicznie przypomina naukę Chrystusa i Jego zbawcze dzieło (por. J 14,26) oraz prowadzi wiernych do pełni prawdy, która jest w Chrystusie i swoją mocą wspiera ich w postępowaniu zgodnym z poznaną prawdą (por. J 15,26; 16,13). Tenże Duch przekonuje także świat „o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16,8). Jego przekonanie świata o grzechu sprowadza się do wykazania jego niedowiarstwa Prawdzie i jednocześnie staje się przekonaniem o sprawiedliwości, które polega na przywróceniu ładu zbawczego przez miłosierdzie Boga, wyrażone w posłannictwie i ofierze Chrystusa. A przekonanie Ducha o sądzie nad światem wyraża się w daniu świadectwa o Jezusie i uwielbieniu Go, a tym samym ukazaniu klęski szatana (por. J 12,31). Każdy zatem, kto się otwiera na natchnienie Ducha Świętego, będzie działał w Chrystusie.

Pierwszym obszarem urzeczywistniania przez Kościół misji Chrystusa jest nauczanie. Zgodnie z zapewnieniem soborowym Chrystus nadal naucza w Kościele, gdy się czyta Pismo Święte (por. KL 7). Oczywiście trzeba od razu podkreślić, że fakt ten jest prawdą nie z tytułu stwierdzenia soboru, ale ze względu na realną obecność Chrystusa w liturgii słowa, którą właśnie sobór oficjalnym orzeczeniem potwierdził. A zatem prawda tkwi w tym, że Chrystus jest obecny w Słowie Bożym czytany podczas Eucharystii i nabożeństw liturgicznych oraz przemawia do każdego z nas w sposób indywidualny. Jest to prawda wiary, która ma się stać dla każdego misterium wiary. A misterium wiary następuje wówczas, gdy człowiek przyjmie konkretną prawdę. Dlatego też głoszone przez Chrystusa

w Kościele słowo, jeśli ma nabrać wymiaru misterium, domaga się od człowieka właściwej odpowiedzi.

Zasadniczym krokiem tej odpowiedzi jest otwartość na słowo Boże. Nie wystarczy jedynie usłyszeć słowo, ale trzeba dać mu posłuch. Właśnie na ten warunek wskazał Chrystus, kiedy pewnego razu po skończonej przemowie do zgromadzonych rzesz ludzi na entuzjazm niewiasty urzeczony Jego nauczaniem („Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś”), odpowiedział: „Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,27–28). Z Jego słów wynika wniosek, że efektywność słowa Bożego uwarunkowana jest posłuchem dla niego ze strony człowieka. Bez tego zaangażowania z jego strony będzie ono bezskuteczne. Zewnętrznym wyrazem tego posłuchu jest przyjmowanie przez ludzi podczas liturgii eucharystycznej postawy stojącej. W starożytności przez taką postawę sługa wyrażał swoją gotowość do natychmiastowego podjęcia nakazu swego pana. Jeśli taka postawa jest stosowana w liturgii słowa, to ma ona na celu wyartykułowanie wewnętrznej gotowości człowieka do przyjęcia usłyszanego słowa Chrystusa, którego zakres tworzą nie tylko Jego przypowieści i obietnice, ale także Jego czyny i cuda⁹.

Zatem aktualną sprawą pozostaje troska człowieka o rozmiłowanie się w Chrystusowym słowie, tj. Ewangelii, i wierne jej wcielanie w życie. Ewangelia uważnie słuchana i bezgranicznie przyjęta rozwija duchowo człowieka i skłania go do bezinteresowności w służbie ludziom potrzebującym oraz daje życie wieczne (por. J 6,69).

Drugim obszarem urzeczywistniania przez Kościół zbawczego dzieła Chrystusa jest, obok nauczania, uświęcanie wiernych. Misję tę realizuje On poprzez sakramenty. W nich właśnie wierni oddają należną część Bogu i zarazem się uświęcają. Dzieje się to dzięki obecności w nich – w myśl soborowej Konstytucji o liturgii – Chrystusa (KL 5.7). Sakramenty bowiem są znakami Jego osobowej czynności, ustanowionymi przez Niego i powierzonymi Kościołowi, przez które On udziela życia Bożego, jakie wysłużył swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. W nich dokonuje się Jego osobowe spotkanie jako żyjącego w Kościele z człowiekiem. Właśnie w nich Chrystus, tak jak podczas ziemskiego pielgrzymowania, wychodzi naprzeciw człowiekowi z ofertą Bożego życia i sposobami jego rozwoju aż po pełnię szczęścia w życiu przyszłym. I w tym sensie każdy z sakramentów jest przejawem Bożego miłosierdzia.

Sakramenty te, których jest siedem – chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, pokuta, namaszczenie chorych, kapłaństwo i małżeństwo – obejmują wszystkie

⁹ Jan Paweł II, *W nowe tysiąclecie z Księgą Ewangelii*, „L'Osservatore Romano” 8 (1999), s. 14.

etapy życia człowieka, począwszy od narodzenia i rozwoju życia wiary, przez uzdrowienia, aż po posłanie. Taki ich układ, wzorowany oczywiście na etapach naturalnego życia człowieka, gdzie wyraźnie zaznaczają się trzy okresy: narodziny i wzrost, troska o bezpieczeństwo w chwilach zagrożeń oraz zabiegi o przedłużenie rodu, odzwierciedla pewną strukturę, w której każdy z nich ma swoje żywotne miejsce (por. KKK 1210–1211).

Idąc za tą analogią, *Katechizm Kościoła katolickiego* trzy pierwsze wymienione sakramenty określił sakramentami wtajemniczenia chrześcijańskiego, następne dwa nazwał sakramentami uzdrowienia, a kolejne dwa – sakramentami w służbie komunii (por. KKK 1211).

A zatem w pierwszym i podstawowym sakramencie, chrzcie, człowiek zostaje odrodzony poprzez uwolnienie z niewoli grzechu do życia dziecka Bożego i włączony w mistyczne Ciało Chrystusa – Kościół.

Jak w swojej ziemskiej działalności Chrystus poprzez swoją ofiarną śmierć, podjętą z miłosierdzia ku ludziom, wyzwolił ich z mocy zła i wprowadził w orbitę dobra, tak też w sakramencie chrztu wyzwala chrzczonego z niewoli grzechu, zarówno tego pochodzącego od Adama (por. Rz 5,12–21), jak i z wszystkich innych grzechów (por. Rz 6,19–22), i wszczepia go w siebie, co dobitnie uwydatnia Pawłowa metafora o szacie użyta w Liście do Galatów (por. Ga 3,27), czyniąc nowym stworzeniem¹⁰. W ten sposób człowiek staje się w Chrystusie dzieckiem Boga (por. ChL 11). Dokonuje tego oczywiście Duch Święty, który jest Duchem zarówno Bożym, jak i Chrystusa i przez to ochrzczony staje się świątynią Boga (por. 2 Kor 1,21–22). Nadając ochrzczonemu status dziecka Bożego, tenże Duch Święty czyni go zarazem członkiem wspólnoty ludzi zespolonych w Chrystusie, tj. Kościoła (por. KK 1). Chrzest więc udziela człowiekowi, choć bez żadnych zasług z jego strony, życia Bożego. On uzdalnia go do wiary w Boga, do pokładania w Nim nadziei i miłowania Go (KKK 1266).

Aby ochrzczony mógł utwierdzić się w otrzymanym na chrzcie dziecięctwie Bożym, Chrystus daje sakrament bierzmowania. Cel tego sakramentu doskonale odsłania sama jego nazwa, która pochodzi od staropolskiego słowa *bierzmo* i oznacza belkę podtrzymującą konstrukcję dachową¹¹. Zatem bierzmowanie stanowi umocnienie, zapoczątkowanego w chrzcie, duchowego gmachu. Z tego względu jawi się ono jako dar od miłosiernego Boga, który pragnie umocnić swoje dziecko w więzi z sobą. To miłosierne zatroskanie Boga najdobitniej uwidacznia

10 Por. J. Misiurek, *Chrzest – nowe stworzenie w Chrystusie*, w: *Chrzest – nowość życia*, red. A.J. Nowak, W. Słomka, Lublin 1992, s. 81–82.

11 Por. J.J. Janicki, *Bierzmowanie*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin–Kraków 2002, s. 82.

się w udzielanych w tym sakramencie przez Ducha Świętego darach: mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej. Mądrości, aby chrześcijanin poznał i umiłował Prawdę wiekiustą, którą jest sam Bóg; rozumu, aby rozumiał on prawdy wiary; umiejętności, aby patrząc na świat, dostrzegał w nim dzieło Boga i pamiętał, że cały stworzony świat nie jest w stanie zaspokoić jego pragnień; rady w chwilach trudnych, aby odróżniał dobro od zła; męstwa, aby odważnie wyznawał wiarę i miał siłę do przezwyciężenia pokus; pobożności, aby chętnie i często przebywał w obecności Boga, i wreszcie bojaźni Bożej, aby wszystko czynił z miłości do Niego, by lękał się grzechu, który oddala od Boga. Współdziałanie z tymi darami owocuje w życiu chrześcijanina daniem świadectwa o Bogu własnym życiem, czynieniem dobra i zatroskaniem nie tylko o swoje, ale także innych zbawienie.

W celu zapewnienia wzrostu życia Bożego otrzymanego na chrzcie i wzmocnionego w bierzmowaniu Chrystus ustanawia Eucharystię, w której składa siebie Bogu Ojcu w ofierze krzyża i daje się jako pokarm (por. KKK 1382). Na tę jej rolę w rozwijaniu przez człowieka życia Bożego w sobie wskazuje zresztą On sam, kiedy kieruje do każdego z nas usilne zaproszenie, abyśmy przyjmowali Go w tym sakramencie: „Zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). Dając w Eucharystii swoje Ciało i Krew na pokarm, Chrystus okazuje swoje zatroskanie o człowieka, aby on w pielgrzymce do domu Ojca nie osłabł duchowo i nie zawrócił z drogi. To zatroskanie z Jego strony stanowi przedłużenie tego z ziemskiego pobytu, kiedy rozmnożonym chlebem karmił rzesze ludzi, aby nie zasłabli w drodze i nie zniechęcili się do życia (por. Mt 14,14–21; Mk 6,34–44; Łk 9,11–17; J 6,1–15). Oczywiście, to zatroskanie urzeczywistni się w życiu każdego z nas, jeśli będziemy zawsze przygotowani duchowo do przyjęcia tak wielkiego daru. Niegodne bowiem przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej ściąga na przyjmującego – na co zwrócił uwagę św. Paweł Apostoł – wyrok (1 Kor 11,27–29). Aby zatem dobrze usposobić swoje wnętrze do godnego przyjęcia tego Daru, należy wzrastać w czystości serca i nieustannie powtarzać z pokorą i płomienną wiarą słowa setnika: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” (Mt 8,8; por. KKK 1386).

Sakramenty wtajemniczenia przynoszą człowiekowi nowe życie w Chrystusie. Jednak człowiek w swym doczesnym pielgrzymowaniu poddany jest cierpieniu, chorobie i śmierci i z tego względu to Boże życie w nim może ulec osłabieniu, a przez grzech z jego strony może być nawet utracone (por. KKK 1420). Dlatego Pan Jezus, który podczas ziemskiego pobytu leczył ludzi, przywracając im zdrowie ciała i duszy poprzez uzdrawianie z fizycznych niedomagań i odpuszczanie

grzechów, chciał, by założony przez Niego Kościół mocą Ducha Świętego kontynuował Jego dzieło uzdrawiania i jednania z Bogiem. Dzieło to jest realizowane w sakramentach uzdrowienia: pokuty i namaszczenia chorych (por. KKK 1421).

W sakramencie pokuty, ustanowionym słowami: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22–23), Chrystus ofiaruje zwyciężonemu mocą grzechu człowiekowi łaskę pojednania, czyli ponownego nawiązania więzi z miłosiernym Bogiem. Jego oferta pojednania z Nim wymaga od człowieka, by stanął on w prawdzie i odważnie spojrzął na siebie (z tego względu sakrament ten nazywa się sakramentem nawrócenia – KKK 1423), następnie szczerego wyznania uchybień przed kapłanem (i z tego tytułu sakrament ten jest określany sakramentem spowiedzi – KKK 1424) i w końcu zadośćuczynienia za popełnione zło (dlatego sakrament ten nazywa się także sakramentem pokuty – KKK 1423). Dopiero przez te czynności następuje odrestaurowanie w człowieku utraconej z powodu grzechu więzi z Bogiem, która z kolei owocuje wewnętrzną harmonią w nim samym i nawiązaniem jedności z ludźmi.

Natomiast w sakramencie namaszczenia chorych, którego źródła ustanowienia należy upatrywać w postawie Chrystusa współczującego chorym i przynoszącego im ulgę w cierpieniu, a którą w sposób najprecyzyjniejszy spuentował ewangelista Mateusz w słowach: „On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby” (Mt 8,17), Chrystus przychodzi choremu z pomocą w sytuacji zagrożenia życia spowodowanego ciężką chorobą, poważną operacją lub podeszłym wiekiem. Ofiarowana przez Niego łaska dodaje choremu odwagi w cierpieniu, przynosi pokój i – jeśli jest taka wola Boża – przywraca zdrowie ciała.

I w końcu dwa ostatnie sakramenty – małżeństwo i kapłaństwo – mają charakter społeczny, albowiem służą budowaniu wspólnoty Ludu Bożego. W sakramencie małżeństwa Chrystus wspiera małżonków łaską, aby w duchu ofiarnej miłości, wzorowanej na Jego miłości do Kościoła, kształtowali wzajemne między sobą relacje i formowali dzieci, służąc w ten sposób życiu zarówno w przekazywaniu go, jak i w zakresie wychowania, a w sakramencie kapłaństwa udziela wybranym świętej władzy, aby oni poprzez nauczanie (*munus docenti*), kult Boży (*munus liturgicum*) i rządy pasterskie (*munus regendi*) czynili z ludzi wspólnotę zbawienia.

Kluczem do właściwego przeżywania każdego z sakramentów jest wiara. To ona sprawia, że człowiek w widzialnej rzeczywistości dostrzega niewidzialną łaskę Boga. Właśnie dzięki niej współcześni Chrystusowi ludzie byli w stanie dostrzec w Jego słowach i czynach łaskawość miłosiernego Boga, czego najdobitniejszym przykładem jest wyznanie setnika po zgonie Jezusa na kalwaryjskim

krzyżu: „Prawdziwie ten był Synem Bożym” (Mt 27,54). I również obecnie żyjący ludzie tylko dzięki wierze są w stanie *zauważyć* w sakramentalnych znakach boską rzeczywistość Chrystusa i Jego bezgraniczne udzielanie się, które nie jest niczym innym jak miłosierdziem.

I wreszcie trzecim obszarem urzeczywistniania przez Kościół zbawczego dzieła Chrystusa jest działalność charytatywna. Pod tym pojęciem rozumie się wszelkie formy troski Kościoła o doczesną egzystencję człowieka, szczególnie w sytuacjach ekstremalnych, które uwłaczają jego ludzkiej godności. Względy merytoryczne przemawiają za tym, aby w tym momencie nie koncentrować się na prezentacji rozwoju działalności charytatywnej w historii Kościoła, lecz skupić się jedynie na wskazaniu cech, które warunkują efektywność tej działalności. W szczególności sposób ujawniły się one w Kościele pierwotnym i dlatego odwołamy się do Jego działalności.

Znamienna w tej materii jest wypowiedź św. Pawła Apostoła, którą swego czasu skierował do Koryntian: „Według możliwości, a nawet – zaświadczam to – ponad swe możliwości okazali oni [tj. Kościoły Macedonii] gotowość, nalegając na nas bardzo i prosząc o łaskę współdziałania w posłudze na rzecz świętych. I nie tylko tak było, jak się spodziewaliśmy, lecz ofiarowali siebie samych na przód Panu, a potem nam przez wolę Bożą” (2 Kor 8,3–5). U podstaw jego wypowiedzi legła trudna sytuacja materialna Kościoła w Jerozolimie, spowodowana klęską głodu, jaka nawiedziła środkową część Palestyny w pięćdziesiątych latach, a która wywołała odruch miłosierdzia wśród wiernych Kościołów Macedonii. Szczególną uwagę w relacji św. Pawła zwraca wyrażenie: *łaska współdziałania w posłudze na rzecz świętych*. Słowa te oznaczają, że okazywanie miłosierdzia innym nie może być traktowane jako ciężar, lecz winno być postrzegane jako łaska, z którą należy współpracować i za nią dziękować. Wydaje się, że tak właśnie pojmowali działalność charytatywną pierwsi chrześcijanie, skoro apostoł uważał za wskazane temperować ich miłosierne zapały: „Gotowość uznaje się nie według tego, czego się nie ma, lecz według tego, co się ma. Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawiać ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość” (2 Kor 8,12–13). Nic przeto dziwnego, że św. Paweł wyraził swoje zadowolenie z takiej postawy wiernych Koryntu: „Posługiwanie bowiem tej sprawie społecznej nie tylko uzupełnia to, na co nie stać świętych, lecz obfituje w liczne dzięki składane Bogu. Ci, którzy oddają się tej posłudze, wielbią Boga za to, żeście posłuszni w wyznawaniu Ewangelii Chrystusa, a w prostocie stanowicie jedno z nim i ze wszystkimi” (2 Kor 9,12–15).

W ścisłym związku z miłosiernym zaangażowaniem pierwotnego Kościoła na rzecz potrzebujących pozostaje utworzenie instytucji Siedmiu. O przyczy-

nach i warunkach jej powołania czytamy w *Dziejach Apostolskich*. „Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. «Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoły» – powiedziało Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów. «Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im to zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa»” (Dz 6,1–4). Z tej krótkiej relacji wynika, że działalność charytatywna była przez apostołów traktowana na równi z modlitwą i głoszeniem słowa Bożego. Aby nie ucierpiały te dwa ostatnie ich działania, postanowili powołać Siedmiu, którzy zajęliby się codziennym rozdawaniem jałmużny ubogim. O wadze, jaką do tych charytatywnych działań przykładali, może świadczyć sama procedura wyboru Siedmiu. W procedurze tej jasno zostały określone kryteria, jakie winni spełnić ludzie ubiegający się o udział w tym pierwszym w Kościele zespole charytatywnym. Powinni oni zatem cieszyć się dobrą sławą, posiadać pełnię Ducha i odznaczać się mądrością. Dobra sława to wolność od jakichkolwiek podejrzeń o nieuczciwość, albowiem będą mieć przecież do czynienia z dobrami materialnymi, które nie należą do nich. Muszą być więc ludźmi całkowitego zaufania. Posiadanie pełni Ducha to postulat dotyczący ich pobożności, czyli mają w działalności charytatywnej kierować się motywami nadprzyrodzonymi. I wreszcie mądrość to kwestia ludzkiej roztropności. Swoistą wymowę ma także ich liczba. Liczba *siedem* w języku biblijnym wyraża ideę pełni. Stąd też można przypuszczać, że ów zespół charytatywny liczył – jak twierdzi ks. bp Kazimierz Romaniuk – niekoniecznie siedmiu ludzi, lecz liczbę w pełni wystarczającą. Inaczej mówiąc, było ich dokładnie tyle, ilu wymagała dobra obsługa ubogich. I właśnie ta obsługa – albo inaczej, świadome miłosierdzie – miała być ich codziennym zajęciem¹².

Dzięki takiemu usposobieniu wiernych działalność charytatywna Kościoła pierwotnego była niezwykle efektywna. Ich duchowe ukształtowanie owocowało otwartością na potrzeby bliźnich, tak że nikt z nich nie czuł głodu. Świadcstwo temu daje św. Łukasz w słowach: „Nikt z nich [tj. tych, którzy uwierzyli w Chrystusa] nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4,34–35).

W kontekście aktywności charytatywnej Kościoła pierwotnego ujawnia się zasadnicze kryterium skuteczności charytatywnego zaangażowania Kościoła we współczesnej rzeczywistości. Jego efektywność uwarunkowana jest nie tyle stanem materialnym Kościoła, ile duchowym urobieniem jego członków. Im głę-

12 Por. K. Romaniuk, *Biblijny traktat o miłosierdziu*, Żąbki 1994, s. 200.

sza będzie wśród nich świadomość solidarności międzyludzkiej, wrażliwość na potrzeby innych i nade wszystko wiara Bogu – co podkreśla papież Benedykt XVI w swojej encyklice *Deus caritas est* – tym skuteczniejsza będzie działalność charytatywna Kościoła (por. DCE 31). Potrzebna jest zatem ustawiczna troska Kościoła o pogłębianie duchowości swoich członków, aby żaden z nich nie zo-bojętniał na potrzeby drugiego człowieka, niezależnie od jego wyznania, koloru skóry czy światopoglądu.

Zakończenie

Przeprowadzone analizy prowadzą do jednoznacznego wniosku. Według św. Jana Ewangelisty Chrystus stanowi centrum duchowego rozwoju człowieka. Kiedy tenże człowiek podejmie Jego naukę i będzie otwierał się na natchnienia Jego Du-cha oraz gdy będzie karmił się Jego Ciałem w Eucharystii i respektował nauczanie Kościoła, wtedy dozna spełnienia w swym człowieczeństwie i osiągnie pełnię życia, którym jest sam Chrystus.

Bibliografia

- Augustyn św., *Wyznania*, Warszawa 1970.
- Benedykt XVI, *Encyklika „Deus caritas est”*, Watykan 2006.
- Janicki J.J., *Bierzowanie*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin–Kraków 2002, s. 82–84.
- Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Christifideles laici”*, Watykan 1982.
- Jan Paweł II, *Encyklika „Dives in misericordia”*, Watykan, 1980.
- Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptor hominis”*, Watykan 1979.
- Jan Paweł II, *W nowe tysiąclecie z Księgą Ewangelii*, „L’Osservatore Romano” 8 (1999), s. 14.
- Leon Wielki, św., *Kazanie I o Narodzeniu Pańskim*, w: *Liturgia Godzin*, t. 1, Poznań 1982.
- Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 2002.
- Misiurek J., *Chrzest – nowe stworzenie w Chrystusie*, w: *Chrzest – nowość życia*, red. A.J. Nowak, W. Słomka, Lublin 1992, s. 81–82.
- Peter M., *Wykład Pisma świętego Starego Testamentu*, Poznań 1959.
- Romaniuk K., *Biblijny traktat o miłosierdziu*, Ząbki 1994.

Sopoćko M., *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, Londyn 1958.

Stasiak S.J., Zawila R., *ABC teologii dogmatycznej*, Wrocław 1993.

Świderkówna A., *Rozmowy o Biblii*, Warszawa 2004.

Wejman H., *W biblijnej szkole miłosierdzia*, Kraków 2008.

CHRYSTOCENTRYCZNY WYMIAR DUCHOWOŚCI WEDŁUG ŚW. JANA EWANGELISTY

Streszczenie

Ewangelista Jan w swym przekazie wskazuje wyraźnie na Chrystusa jako źródło wszelkich działań i osiągnięć człowieka. Gdy każdy z nich w pokorze i zaufaniu powierzy Mu swoje sprawy, nie dozna opuszczenia. Chrystus w swoim miłosierdziu czuwa nad każdym człowiekiem i niesie mu wsparcie w potrzebie. Każdy, gdy otworzy się na Jego wsparcie, dozna spełnienia w potrzebie i ostatecznie uszczęśliwienia.

Słowa kluczowe: duchowość, zaufanie, prawda, życie, życie w Chrystusie

CHRIST CENTRAL DIMENSION OF SPIRITUALITY ACCORDING TO SAINT JOHN APOSTLE

Summary

The Evangelist John in his message clearly points to Christ as the source of all human activities and accomplishments. When each of them in humility and trust will entrust to him his affairs will not be left. Christ in his mercy watches over every human being and supports him in need. Whenever he opens for his support, he will be met in need and finally happy.

Keywords: spirituality, trust, truth, life, life in Christ